

**Przedpłata wynosi:**

kwartalnie:

dla Lwowa . . . . 50 ct.

dla zamiejscowych . 65 „

Reklamacje nieopieczutowane  
są wolne od opłaty pocztowej.

# PRACA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

**Przedpłatę zamiejscową**prosimy przysłać przekazem  
poczt. pod adr.: Józef Daniluk,  
Łyczaków 1. 69A.

Rękopisów nie zwraca się

**Czego żądamy.**

III.

Wykazaliśmy poprzednio, jak to w dzisiejszym ustroju społecznym jedna tylko część ludzi, i to mniejsza, rozwija się swobodnie i postępuje, podczas gdy druga, nie różnie liczniej, skazana jest na bezustanną walkę z niedostatkiem i dlatego nie ma udziału w zdobywczach postępu, i sama zamiast postępywać wraz z tamtymi, pozostaje na jednym i tym samym niskim stopniu cywilizacji. Robotnik oddaje się całkowicie w usługi kapitalowi i robi, aby tamten mógł używać; robi do upadłego, bo kapitalista stara się wyzyskać cały zasób sił fizycznych i umysłowych robotnika. Po odrobieniu tej pańszczyzny nowożytny zyskał robotnik tyle właśnie ile mu na wyżywienie się od biedy potrzeba, natomiast zaś jest strudzony i najczęściej już niezdolny do zajęcia umysłowego, — nie ma już ani sił, ani czasu ani też środków potrzebnych do kształcenia się należytego. Z tychże przyczyn zaniedbuje on wykształcenie dzieci swoich; dzieci robotnika, zaledwie przyswoiło sobie najniezbędniejsze wiadomości i nabyło trochę sił, musi iść do roboty, aby dopomóc rodzicom.

Ztąd też to pochodzi, że ludzkość nie postępuje tak jakby powinna, że postęp jest jednostronny. Dlatego to coraz bardziej wzrasta zbytek i używanie z jednej strony, a nędza i upadek moralny z drugiej. Gdyby wszyscy ludzie zarówno pracowali, bez przeciążenia, gdyby każdy, pracując, miał jeszcze możność kształcenia się i rozwijania swoich zdolności przyrodzonych, to niezawodnie wypłynąłby na wierzch nie jeden talent, nie jeden geniusz, któryby „ludzkość“ potężnie pchnął naprzód, a który dziś zgnieciony w zarodku przez niewolę kapitalistyczną, marnieje bez pożytku.

I dziś wprawdzie robotnicy przyczyniają się do postępu ludzkości, i dziś są czynnikami cywilizacji i to najważniejszym bo kapitał bez pracy nie nie znaczy; ale robotnik dzisiejszy będąc tylko narzędziem w ręku kapitalisty, nie może wpływać na tryb i kierunek produkcji i życia społecznego w ogóle, i przez to takowe przybierają cechę powyżej skreśloną.

Dlatego też robotnicy przedewszystkiem domagają się winni od społeczeństwa, aby takowe każdej, bez wyjątku jednostce zapewniło wszechstronny rozwój sił przyrodzonych tj. aby nie było w społeczeństwie takich, którzy całe życie skazani są na ciężką pracę obok drugich, którzy nie robią i aż chorują z próżniactwa. W dobrze urządzone społeczeństwie powinien by każdy oddawać się na przemian pracy fizycznej i umysłowej i mieć dość czasu do odpoczynku, tak iżby np. robił (ręką) ze 6 godzin dziennie, następnie popracował kilka godzin w naukach, któreby sobie upodobał, aby wreszcie mógł odpocząć, bądź na łonie rodziny, bądź w rozumnej pogadance z przyjaciółmi, albo też napawać się widokiem dzieł sztuki lub cudów przyrody; tylko w ten sposób można bowiem wszechstronnie się rozwijać i kształcić i stać się prawdziwie godnym nazwy człowieka.

Takie zaś urządzenie dopóty nie będzie możebnem, dopokąd obecny system ekonomiczny istnieć będzie.

Dopokąd narzędzia pracy, tj. ziemia, warstwy, fabryki itp. znajdują się będą w ręku jednostek uprzywilejowa-

nych, robotnik musi być najemnikiem bez samoistnego bytu, a zatem o wszechstronnym rozwoju sił jego przyrodzonych ani mowy być nie może.

Dlatego też postępowi robotnicy ogólnie teraz stawiają żądanie, aby środki i narzędzia pracy przeszły z rąk jednostek na wspólną własność pracujących. Żądanie to stanowi główny punkt programu socjalistycznego, a tem samem główny przedmiot napaści ze strony kapitalistów i innych przeciwników postępu. Wypada zatem bliżej tę rzecz rozpatrzyć.

Środki i narzędzia pracy stanowią to co zwiemy kapitałem\*), i są niezbędnie potrzebne do produkcji. Bez nich nie można wytwarzać wszystkich tych rzeczy, które są ludziom potrzebne do pokarmu, odzienia, urządzenia mieszkań itd. Na cóżby się przydała praca rolnika, gdyby nie było ziemi urodzajnej, na co się przydadzą wysilenia górnika, kowala, stolarza, szewca, krawca itd., skoro nie masz kopalni, fabryk, warsztatów, maszyn, narzędzi i materiałów surowych do przerabiania? A zatem kapitał jest potrzebny i praca bez kapitału nie nie znaczy. Chodzi tylko o to w czym i ręką ma się ten kapitał znajdować: czy tak jak teraz w ręku uprzywilejowanych nielicznych jednostek, które same nie nie wytwarzają, czy też w ręku właściwych producentów, a zatem: robotników. Nauka wykazała bardzo dokładnie, w jaki sposób powstała własność obecnie istniejąca (indywidualna czyli prywatna). Wykazała ona, że np. ziemia przeszła w posiadanie jednostek jedynie drogą gwałtu i podboju, i że przedtem była własnością wspólną, tak jak nią jest gdzieś indziej i za dni naszych; że następnie, gdy już była odrębna klasa właścicieli ziemskich, wytworzyła się podobną drogą klasa kapitalistów, którzy owdładnęli produkcją przemysłową, i coraz dalej posuwając się w wyzyskiwaniu, coraz liczniejszy wytwarzają proletarijat robotniczy.

Tak tedy własność prywatna ani co do ziemi ani co do innych narzędzi pracy nie powstała sposobem naturalnym, nie opiera się na prawach przyrodzonych, jak to z upodobaniem twierdzą obrońcy kapitalizmu, lecz raczej na gwałcie i bezprawiu. Występując przeciw takiemu ustrojowi, nie występujemy bynajmniej przeciw „naturalnemu porządkowi rzeczy“, lecz tylko w obronie prawdy i sprawiedliwości.

Chcąc zbałamucić opinię, twierdzą nasi przeciwnicy, że „występujemy przeciw kapitałowi“, a wszakże bez kapitału produkcja jest niemożliwą. Jest w tem twierdzeniu ta tylko mała pomyłka, że nie o kapitale mowa, a tylko o kapitalistach! My bardzo dobrze wiemy że kapitał jest potrzebny, ale nie możemy się dopatrzeć przyczyny, dla czegoż miała istnieć konieczność osobna klasa kapitalistów, dlaczego kapitał będący wynikiem i owocem pracy wszystkich, ma należeć do niektórych tylko wybrańców? Sądzymy przeciwnie, że owoce pracy należeć powinny do tych, którzy pracowali, a że kapitał nie jest niczem innem jak tylko wynikiem pracy robotników, nagromadzoną, rzecz można, pracą, a więc kapitał należeć powinien do ogółu pracujących a nie do jednej tylko klasy

\*) W potocznej mowie „kapitałem“ nazywają tylko pieniądze itp. wartości. W nauce jednak ekonomii kapitał znaczy wszystko to co służy do wytwarzania nowych dóbr czyli wartości, a zatem i ziemia, domy, fabryki, warstwy itd.



kapitalistów. Skoro kiedyś konieczna ta zmiana nastąpi, skoro kapitał z rąk prywatnych, do których się dostał drogą li grabieży i wyzyskiwania, wróci napowrót do ogółu, stanie się własnością wszystkich pracujących, tedy będzie to zarazem powrót do stanu naturalnego jedynie sprawiedliwego.

Zdawałoby się, że zmiana taka, ogromnej rozumie się doniosłości, zmiana która sprowadzi za sobą zupełny przewrót stosunków społecznych, nie będzie się mogła odbyć inaczej, jak tylko drogą gwałtu. Na pozór jest to słusznem. Trudno bowiem przypuścić aby ci co teraz dzierżą w swoim ręku narzędzia pracy, z których ciągną obrzymie zyski, i których posiadanie nadaje im wyjątkowe, nader wygodne stanowisko w społeczeństwie, dobrowolnie dali sobie wydrzeć z rąk te skarby, tak iż wypadłoby koniecznie zmusić ich do tego przemocą.

Jednakowoż, śledząc uważnie bieg obecny spraw ekonomicznych, łatwo wykazać jak wszystko samo się składa na przygotowanie przyszłego ustroju społecznego, jak samo społeczeństwo obecne zwołna schodzi na tory socjalistyczne.

Mały kapitalista nie może się dziś utrzymać wobec konkurencji większego. Walczy jakiś czas bezskutecznie, aż w końcu wielki kapitał pożera małe kapitałki i wzrasta do rozmiarów organizmu takiego, jak obecne przedsiębiorstwa kolejowe i fabryczne, z których każde jest małym państwem. Lecz na tem nie koniec. Zaledwie wielkie spółki przewozowe i fabryczne zajęły panujące swe stanowisko, już państwo, dziś wszechwładne, zwraca na nie uwagę i obmyśla sposoby aby je wziąć w swoje ręce. Oto w Niemczech większa już część dróg żelaznych stała się własnością państwa a Austria jest na tej samej drodze. Zakłady górnicze, fabryki tytoniu, żupy i t. p. przedsiębiorstwa państwowe, zuwóz nie są niczem innym, jak tylko wstępem do przyszłego ustroju społecznego. Państwo bowiem jest wyobrażeniem ogółu obywateli w skład jego wchodzących, a własność państwa jest zatem własnością ogółu. Wyobraźmy sobie teraz w miejsce wszechwładnego państwa, liczne gminy jako właścicielki i zarządczyni narzędzi pracy, a mamy ustrój społeczny który uważamy za jedynie sprawiedliwy, i który koniecznie do skutku przyjść musi, pierwej lub później.

Zobaczmyż teraz jaką drogą dzisiejsze państwo przychodzi w posiadanie narzędzi pracy? Oto drogą wywłaszczenia.

Gdy wypada n. p.: kolej jaką wziąć na skarb państwa, rząd wypłaca dotychczasowemu jej właścicielowi, t. j. akcjonariuszom należne wynagrodzenie, i obejmuje kolej w swój zarząd.

Zresztą obywatele zobowiązani są zrzekać się swoich praw prywatnych, ilekroć dobro ogółu tego wymaga. I tak właściciele dóbr musieli zrzec się pańszczyzny, musieli sobie dać wykupić prawo propinacji i t. d. Skoro potrzeba gruntów pod drogę publiczną lub kolei, właściciel musi ten grunt odstąpić, bo dobro ogółu tego wymaga.

Trudno teraz dokładnie przewidzieć w jaki sposób odbędzie się wywłaszczenie wszystkich kapitalistów i przejście narzędzi pracy na własność ogółu, ale z tego co dotychczas widzimy, wnosić można, że się ono odbyć może bez gwałtu.

### Sprawa robotników budowlanych.

Do niedawna o robotnikach lwowskich można było powiedzieć że „spią snem sprawiedliwych.“ Sprawiedliwymi byli z pewnością w porównaniu z wyzyskiwaczami na których robili, ale do snu nie mieli oni najmniejszego powodu, właśnie dla tego, że ich bez litości wyzyskiwano i nikt się o nich nie troszczył. A jednak — spali!

Dopiero pismo nasze, szczerze i bez owej przebrzydłej obłudy tak często napotykaney w książkach i artykułach o lu-

dzie roboczym, zająwszy się sprawą robotniczą zdołało obudzić nareszcie śpiącą brat, a że usiłowania nasze nie były daremne dowodzi między innymi wielkie Zgromadzenie robotników lwowskich z d. 28. grudnia 1879, które uformowało najbardziej piekące potrzeby i żądania pracujących. Z zadowoleniem konstatuujemy, że objaw ten nie pozostał luźnym i że pobudził robotników do rozmyślenia nad losem swoim i do wynajdywania środków zaradczych.

Świeżym tego dowodem jest odbyte d. 30. maja r. b. Zgromadzenie murarzy, cieśli i kamieniarzy, które wprowadziło nie wypadło tak jak powinno było wypaść ze stanowiska czysto robotniczego, zawsze jednak stanowi krok naprzód, w rozwoju naszych stosunków roboczych. Inicjatywa wyszła wprowadzić od samych robotników, lecz mimo to przebieg Zgromadzenia dowiódł niestety, że zebrani niezupełnie się jeszcze wyrzekli nawyczek i przesądów. Zdawało nam się, że ci robotnicy nie mogą jeszcze dość swobodnie chodzić bez paska, na którym ich tak długo wodzono i jakkolwiek czują całą swoją biedę, nieśmiało tylko głos podnoszą, jakby o łaskę prosili...

Czegoż się obawiali? Wszak to, czego im potrzeba, jest tylko najprostszą sprawiedliwością, a sprawiedliwość każdemu winna być wymierzana. Wiemy, że w naszych czasach nie zawsze można bezkarnie żądać sprawiedliwości, bo dziś siła idzie przed prawem, a kto ma siłę ten ma i prawo. Lecz wiemy także, że największa siła jest w zjednoczeniu, w łączności; a gdy zebrani robotnicy, przez samo to zebranie się dali dowód swej jedności, to mogli także na tej jedności polegać i swe żądania jasno i zupełnie wypowiedzieć, gdyż mają za sobą siłę, której ich wyzyskiwacze nie mają, bo sobie robią konkurencję i wzajemnie pożerać się muszą goniąc za zyskami.

Tyle mieliśmy do powiedzenia w ogólności. Teraz przystąpmy do szczegółów.

Przedewszystkiem pozwolimy sobie zapytać tych co urządzali zgromadzenie, dlaczego na afiszach odzywano się do pracowników (mularskich itd.) a nie tak jak być powinno, do „robotników“? „Pracownik“ ma tak ogólnikowe znaczenie, że często gęsto widzimy prawdziwych kapitalistów i panów nazywających się z ostentacją „pracownikami“, aby zamydlić oczy, gdyż i wyzyskiwanie można nazwać „pracą.“ Ale żaden z tych panów nigdy nie nazwie siebie „robotnikiem“ bo cały świat wie co to słowo znaczy i że robotnik musi koniecznie coś robić, bądź ręką bądź głową, a nie wolno mu próżnować pod karą śmierci głodowej. Niemiec mówi „Arbeiter“, Francuz „ouvrier“, a Rosjanin „rabotnik“; dlaczegoż polscy robotnicy nie mają się zwać prosto „robotnikami“, a natomiast używać jakichś ogródkowych nazwań w guście tych „pracowników“? Jest to wprowadzić na pozór rzecz podrzędnej wagi, bo czysto formalna, ale my widzimy w tem objaw owej lęklivosti, o której we wstępie mówimy i dlatego nie po raz pierwszy dziś wytykamy ten wadliwy sposób mówienia.

Przedmiotem obrad zgromadzenia „pracowników“ było założenie stowarzyszenia fachowego i „uregulowanie pracy.“

Co do pierwszego punktu, dowiedzieliśmy się, że Stowarzyszenie takie już istniało i miało nawet 1200 zł. majątku, lecz się pp. przedsiębiorcom, którzy tam rej wodzili podobało zgubić to stowarzyszenie, a to tym prostym a nie uczciwym sposobem, że roztrwonili powyższe pieniądze na jakieś „bibi“, chorągwie itp. bzdurstwa cechowe.

Jakkolwiek stowarzyszenie to nigdy nie zostało formalnie rozwiązane, uchwalono zawiązać nowe stowarzyszenie wspólne dla trzech zawodów w celu niesienia pomocy członkom w razach potrzeby. W sprawie stowarzyszenia dzielnie przemawiali towarzysze Leszczyński i Hajduczek, wykazując mianowicie wyjątkowe położenie robotników budowlanych, którzy mają zarobek jedynie w porze letniej a w zimie z konieczności świątkują.

Obecny na zebraniu p. Gniewosz, redaktor „Strażnicy“ czuł się w obowiązku wyjechania na ulubioną swoją szkapie „przemysłu domowego“ i radził zebranym robotnikom, aby się



przyuczali po trosze innych rzemiosł i z takowych w zimie ciągnęli zarobki. Zapomina p. Gniewosz, że żyjemy w czasie sławnego „podziału pracy“, że dziś nie można już (chyba gdzieś na wsi) łączyć w sobie dwa rzemiosła i w obydwu być fu-szerem. Takimi śródeczkami kwestji robotniczej nie rozwią-żesz. Tu trzeba środków stanowczych. Od patronów (przedsię-biorców) należy się domagać takich warunków pracy, aby ro-botnik mógł żyć przez cały rok, nie zapracowując się na śmierć, a nie zadowalać się radami, jakby tu „nadsztukować“ niedostającą kwotę zarobku.

Co do „uregulowania pracy“ powzięto następującą uchwałę:

1. Zważywszy iż gdy we wszystkich ucywilizowanych krajach przyjęto za normę dziennej pracy dziesięć godzin, żądamy, aby pp. architekci, budowniczyowie inżynierowie i przedsiębiorcy przyłączyli się do naszej uchwały i godziny dziennej pracy postanowione zostały od 6 godz. rano do 6 godz. wieczorem, odliczając pół godziny na śnia-danie i godzinę na obiad.

2. Zważywszy, że tak nazwane „poniedziałkowanie“, lub inne rozmyślane zaniedbanie pracy, jakoteż picie trunków rozgrze-wających podczas roboty, przynosi tak robotnikom, jako też prawo-dawcom szkodę, przeto pp. pracodawcy lub ich zastępcy są w prawie do wymierzania surowych kar pieniężnych, które składane we wspólnę na ten cel oznaczoną kasie, użyte być mają na wsparcie chorych murarzy, kamieniarzy i cieśli oraz ich wdów i sierot.

Kary te są następujące:

a) za zaniechanie lub rozmyślane opuszczenie pracy a mianowicie za tak zwane „poniedziałkowanie“, picie trunków w godzinach roboczych lub pojawienie się na robocie w nietrzeźwym stanie, po raz pierwszy ulega karze 1 zł., b) po raz drugi karze dwóch zł., c) po raz trzeci karze 3 zł., d) po raz czwarty karze odłączenia z roboty.

3. O słuszności kary winni stanowić oprócz pracodawcy lub jego zastępcy co najmniej pięciu wspólników.

4. Każdy robotnik winien posiadać książeczkę drukowaną, którą przy podjęciu się pracy zobowiązany jest pracodawcy okazać. W książeczce tej ma być uwidocznione, gdzie i jak długo robotnik pracował i czy był lub nie pociągany do kary.

5. PP. pracodawcy nie mogą robotnika, wyjawszy, jeżeli robota została zupełnie ukończoną, oddalać w ciągu tygodnia, który się kończy z każdą sobotą.

6. Każdy robotnik zobowiązany jest tak samo oznajmić w so-botę, że w następnym tygodniu do roboty nie stanie.

7. Godziny pracy po nad naznaczony czas zobowiązani są pra-codawcy wynagradzać stosunkowo do pracy dziennej nadwyżkę 100 procentową, czyli jeżeli robotnik pracując 10 godzin pobiera 1 zł., a tem samem jedna godzina pracy wynosi 10 ct., pobierać będzie za godzinę nadobowiązkową 20 ct.

Rezolucja powyższa jest najlepszym dowodem naszego twierdzenia, że zgromadzeni nie posiadają jeszcze dostatecznego poczucia własnej swej godności jako robotnicy, lub też z po-wodu niczem nie usprawiedliwionej obawy nie chcieli wypowie-dzieć wszystkiego co mają na sercu.

Pierwszy punkt, co do godzin roboczych, zasługuje na wszelkie uznanie i poparcie; jest to najmniejsza rzecz której robotnicy żądać mogą i powinni. Takie same żądanie znajduje się w petycji robotników lwowskich, wniesionej do Rady państwa.

Lecz już w drugim punkcie zawiera się ubliżenie godności własnej, które świadczy o nader niskim niestety stopniu samoistności zgromadzonych. Czyż godzi się, aby robotnicy tych którzy i tak już za nadto mają ich pod obuchem, sami wzy-wali do wymierzania kar itp.?! Jeśli robotnicy uznają że po-niedziałkowanie i opilstwo jest szkodliwem, a przyznajemy to w zupełności, to mogą przecie sami na siebie wpływać wzajemnie, aby tych wadliwości nie było, a to tem bardziej i tem łatwiej że zawiązują stowarzyszenie. Niechaj to stowarzyszenie przyjmie na siebie szczytny obowiązek umoralnienia ro-botników, niechaj ustanowi kary, jeśli inne środki (moralne) nie wystarczą, ale niechaj robotnik wie, że kara spotkała go od równego sobie, od brata który mu z pewnością dobrze życzy, a nie mają przytem ubocznych, samolubnych celów i że kary te pójdą na cele robotnicze a nie na żadne inne. Cóż bowiem z tego że, jak mówi rezolucja: „o słuszności kary stanowić winni oprócz pracodawcy lub jego zastępcy co najmniej pięciu współpracowników? Być może że się nie znajdzie pięciu ta-kich którzy będą mieli odwagę wystąpić przeciw patronowi w obronie kolegów. Cóż wtedy?... W podobnym duchu ułożono punkt 4. rezolucji o „książeczkach.“ Już w petycji lwowskich

robotników do Rady państwa mieści się żądanie aby znieść wszelkie książki czeladne itp. urządzenia policyjne; w całym świecie robotnicy potępiają te urządzenia, a tu lwowscy robo-tnicy budowlani sami żądają, aby ich wolność osobistą ogra-czono przez „książeczki“ sami się dopraszają obróży!

Nie wątpimy ani na chwilę, że uczestnicy zgromadzenia po niejakiem namyśle sami przyjdą do przekonania jak nie-stosownie sobie postąpili i że na najbliższym zebraniu zmienią swoje postanowienia.

Za najważniejszą sprawę zaś uważamy jak najspieszniej-sze zorganizowanie stowarzyszenia. Skoro będzie stowarzysze-nie, a zrozumie dobrze swoje zadanie, to uregulowanie wa-runków pracy na korzyść robotników nie będzie podlegać tru-dnościom. Wtedy stowarzyszenie jako takie może traktować o warunki z t. zw. „pracodawcami“ i wpływać na swoich członków aby od ułożonych warunków nie odstępowały, usta-nawiając np. w statucie, że kto się wyłamie z solidarności będzie wykluczonym itd. Podobnie może stowarzyszenie wy-kluczać członków niemoralnie się prowadzących, a z czasem doprowadzić do tego, żeby nikt nie otrzymał roboty, kto nie będzie poleconym przez stowarzyszenie.

## KORESPONDENCJE.

(S) Kraków. Dziś, gdy wszystko dąży wszelkimi sposoby do postępu, do poprawy tego, co złe, wadliwe lub niepraktyczne było i jest lub uregulowania stosunków do potrzeb dzisiejszego czasu, cech szwelski w Krakowie, a właściwie sterownicy tegoż, tj. pp. star-szy, podstarszy i pisarz, pomni błogich czasów dawniejszych, śniący i marzący o świetnej przeszłości cechowej, jak Leonidasy bronią dawnych pamiątek.

W tym celu przedstawiamy szanownym czytelnikom mały ury-wek, jako obrazek ze sprawozdania rachunkowego za r. 1879, od-czytanego na posiedzeniu tegoż cechu. Działo się na posiedzeniu w dniu 24. maja b. r. w obecności p. Józefa Kozłowskiego star-szego kunsztu szwelskiego, p. Gałczyńskiego, podstarszego i p. Lampki pisarza. Obecnych było około 40 majstrów.

P. starszy raczył zagać posiedzenie, marmocząc, że będą czytane rachunki przychodu i rozchodu z roku przeszłego. Poczem ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że przychodu było 416 złr., a rozchodu 443 zł. 12 ct., a mianowicie że w plynęło z wpisu, tego i owego, tyle a tyle, i tak pierwszy raz p. starszy Kozłowski wziął za wystąpienie ze sztaandarem 20 zł. a w rachunku podał 10 zł., drugi raz wziął za to samo 10 zł. a w rach. podał 5 zł., trzeci raz wziął 10 a w rach. podał 3 zł. Pozycje te nie spodobały się wielu słuchaczom, bo jednogłośnie odparli, że przecie było wzięte za te występy więcej, na co p. starszy odrzekł z zimną krwią z butą gładząc tłusty brzuszek i policzki: „a jak dawniej brano za po-dobne wystąpienie 30 zł. a nie nie zapisywano, czy dobrze było? (sic) — głosy ze zgromadzenia: to ładnie, pięknie!!)

Gdy przyszło do czytania rubryki rozchodu, tu w całej pełni wystąpił cynizm, lekceważenie stowarzyszenia (cechu) i najczel-niejsze wyzyskiwanie majątku cechowego. Między innemi pozycjami jedna konsolacja 10 zł., druga 7 zł., trzecia 5 zł., czwarta 5 zł. itd. Wielu członków słysząc to do najwyższego stopnia posunięte lekceważenie majątku, despotyczną władzę p. starszego i pisarza, zainterełowali tychże, kto ich upoważnił do jakichś konsolacji, gdy uchwalone było dawniej, że 1) dla braku funduszy, a 2) dla położenia kresu raz na zawsze wszelkiemu pijaństwu, znczą się wszelkie konsolacje i kto z obecnych był na tychże? gdzie i kiedy one miały miejsce? nie umiano odpowiedzieć, zaledwo tylko ja-kieś mruczenie pod nosem p. starszego, usłyszeć się dało.

## PRZEGLĄD.

— Kto czyta nasze dzienniki polityczne lub słyszy roz-mowy tak zwanych „polityków“, myślałby, że u nas w kraju rzeczy idą jak z płatką: „Rząd — mówią — sprzyja krajo-wi,“ codzień nowe jakieś koncesje, łaski niesłychane; widzisz twarze rozpromienione, miny tajemniczo ważne, jak gdyby mó-wić chciały: „A! eicho się zachowujcie, grzeczni bądźcie, a zobaczycie co za śliczny prezent przyjdzie!“ W Krakowie



światne uroczystości; Lwów nie chce pozostać w tyle, też knuje jakieś plany festynowe, — słowem rzekłbyś, że żyjemy w najświetniejszej epoce naszych dziejów, że społeczność jest w stanie prawdziwego rozkwitu. Ale przypatrz się bliżej temu wszystkiemu, przeczytaj to co drobnymi drukami stoi czasem w nowinkach gazeciarskich, posłuchaj co sobie opowiadają ludzie, a mianowicie ludzie pracy, a wnet się przekonasz, że cała owa świetność służy tylko za pokrywkę rozkładowi społecznemu, nędzy i upadkowi. Oto lud wiejski nędzą wygnany masami opuszcza ziemię rodzinną i idzie w dalekie kraje zamorskie. Tam go czeka nowa nędza. Niedawno doniosły dzienniki o okrucieństwach, jakich się dopuszczają właściciele okrętów na nieszczęśliwym ludzie przewożonym do Ameryki; dzieci bywają duszone a matki znieważane na pokładach okrętów, gdzie pakuja tych nędzarzy jak śledzie w beczkę. Licytacje przymusowe gruntów włościańskich rosną o 30—50 procent rocznie, a zdarzają się bardzo często dla dużej kwoty 1 zlr.!

O urodzajach co raz gorsze wieści; żyto ożime zupełnie nie dopisało; i reszta nadziei znika! Lud wiejski garnie się do miast szukając zarobku i znajduje, ale jaki! Oto np. we Lwowie budują tramway i potrzebują dość robotnika, co na ciężki przednówek, jak obecny jest rzeczą wcale nie złą. Najmują tedy robotników po wsiach o kilka mil ode Lwowa, godzą na dzień, a potem naraz oświadczają przybyłym robotnikom że „zapowolnie robia“ i muszą się zgodzić „hurtem“ (t. j. w akordzie). Biedni wieśniacy zrobiwszy tyle drogi i nie mając o czem wrócić, zgadzają się na 20 ct. od sążnia kwadratowego roboty ziemnej (wykopanie na tor) i pierwszego dnia przekonują się, że w ten sposób mogą zarobić zaledwie 30 ct. dziennie przy największym wysileniu, gdy pierwotna ugoda opiewała na 40 ct. dziennie!...

Co się dzieje z innymi robotnikami o tem dowiadujemy się od czasu do czasu, jak n. p. na zgromadzeniu co do kamieniarzy, murarzy i cieśli. Czasem trafi się jaki wypadek śmierci głodowej lub ktoś powieści się dla braku środków do życia, a każdy taki fakt rzuca światło jaskrawe na stan całego zawodu, lub pewnej miejscowości.

T. zw. „proletariat inteligentny“ wszyscy ci co żyją z pracy umysłowej, owi nędzarze znani pod nazwą dyetystów, pisarzy, kancelistów dalej nauczyciele i ci wreszcie, co się poświęcili dziennikarstwu lub literaturze a nie byli dość beczelni, aby swe pióro zaprzedać jakiej koterji lub klice, jęczą pod gniołącym jarzmem pracy niewdzięcznej i okropnej lichwy, czasami mruż z głodu lub popadają w zbrodnię.

Komuż więc tak dobrze się wiedzie u nas, komuż to rząd sprzyja, któż jest tym „krajem dla którego się robią ustępstwa i łaski? Oto po raz setny powtarzam: Wszystko to odnosi się tylko do drobnej stosunkowo garstki szlachty i kapitalistów; im jest dobrze, na nich spadają łaski, im czynią się obietnicy, a rdzeń narodu, lud roboczy coraz głębiej upada. Im bowiem lepsze przychodzą czasy dla klas uprzywilejowanych, tem silniej gniołą one klasę roboczą. I tak teraz właśnie reakcja szlachecko burżuazyjna bardzo u nas łeb podnosi.

Czytaliśmy w „Czasie“ jako głównym powodem nędzy jest „zbytek oświaty“, i niedługo czekaliśmy, a podobne słowa wypowiedziano w Sejmie. Gdy pan namiestnik z naciskiem podniósł, że kraj już dość ucznił w sprawie szkół i że trzeba będzie dalszą w tej mierze ofiarność ograniczyć, w sali ozwały się huczne oklaski, a gdy podobne słowa zkadinał wypowiedziane były niedawno w Pradze „Gazeta Narodowa“ nie posiada się z radości... A więc i światło chcąc odjąć ludziom! kompletnem byłbym chcieliby widzieć lud roboczy, aby między nim a wołem żadnej nie było różnicy. — „Brawo, brawo!“ Tylko tak dalej! Pocóż owijać w bawełnę?

— Zapowiedziany kongres robotników odbył się rzeczywiście w Buda-peszczie. Szczegóły podamy w następ. numerze.

— Robotnicy francuscy a w szczególności paryscy, obchodzili d. 23. maja krwawą rocznicę ofiar komuny z r. 1871.

W dniu tym z rozkazu rządu t. zw. „obrony narodowej“, rozstrzelano, bez wyroku ogromną masę ludu roboczego podejrzanego o udział w komunie. Dotąd nikt nie wykazał dokładnie cyfry straconych w ten sposób osób. Mówiono o 30.000 Ofiary te stawiano dziesiątkami pod pierwszy lepszy mur i tam do nich strzeladź kazano żołdactwu wersalskiemu. Przy tegorocznym obchodzie paryskim władze starały się usilnie, aby wywotować jakieś zaburzenie, gdyż toby im było na rękę i dało niejako prawo do ostrzejszego postępowania wobec socjalistów. Ci zaś byli rozsądniejsi od policji i zamiast pójść na lep zachowywali się tak poważnie, że zaledwie kilkunastu można było aresztować pod pozorem burdy ulicznej.

## RÓŻNOCI.

— **Sledztwo przeciw Janowi Franko**, o którego uwięzieniu w Kołomyji swego czasu donieśliśmy zostało zaniechane dla braku istoty czynu. Władze podejrzwały go o propagandę socjalistyczną i dla tego trzymały kilka miesięcy w więzieniu!

— **Konrad Korytyński**, zasądził w Krakowie trybunał z trzech sędziów na 50 zł. grzywny i dwa miesiące aresztu. Oskarzenie opiewało pierwotnie o zaburzenie spokoju publicznej. Później odstąpiła prokuratura od tego i oskarżyła go tylko o przestępstwo prasowe (rozpowszechnianie pism zabronionych) i o oszustwo. Oszustwo to popełnił miał Korytyński przez nawiązanie świadka do mylnych zeznań. Wyrok zapadł zupełnie po myśli pana prokuratora.

— **Z Pragi**. Dziewięciu czerców zawieszono gościnnika praskiego „Epoche“ wniosło do gremialnego sądu polubownego skargę przeciw faktorowi drukarni Hrańkowi i pryncypałowi Kreczmarowi, żądając odszkodowania (po 10 zł. tygodniowo dla każdego) z powodu natychmiastowego ich wydalenia z pominięciem poprzedniego wypowiedzenia 4tygodniowego kondycji. Jak się tego spodziewać należało, rozstrzygnął gremialny sąd polubowny na korzyść czerców poszkodowanych, skazując właściciela drukarni na zapłacenie słusznie żądane odszkodowania.

— **W Peszcie** od kilku dni trwa strejk pomocników stolarskich, domagających się podwyższenia płacy. Wedug ostatniej depechy majstrowie już się składają uczynić zadość temu żądaniu.

— **Wielkie strejki francuskie**, o których poprzednio donieśliśmy po większej części już ustały. Niektóre skończyły się z korzyścią dla robotników, gdyż fabrykanci musieli przyjąć ich warunki inne znowa wypadły niekorzystnie z powodu że robotnicy nie mogli dłużej pozostać bez roboty mimo obfitych środków zewsząd im nadsełanych.

— **Z Ameryki**. W Chicago zastrajkowało 800 murarzy, żądając podwyższenia płacy. — Od przeszłego tygodnia strajkują robotnicy w cegielniach, z żądaniem podwyższenia płacy o 25 ct. amer. tj. 50 ct. austr. dziennie.

## Kalendarzyk historyczny.

Dnia 15. maja 1848. Tium 15tyśięczny zbiera się przed pałacem cesarskim w Wiedniu, żądając zwolnienia sejmu ustawodawczego z jednej tylko izby złożonego (tj. bez Izby Panów) i wybranego w drodze powszechnego głosowania.

D. 17. maja 1848. Cesarz austriacki Ferdynand przed wzrastającym ruchem rewolucyjnym uchodzi do Inspruku.

D. 21. maja 1871. Wojska wersalskie za pomocą zdrady wkraczają do Paryża i rozpoczynają zaciekną walkę z ludnością stolicy, mianowicie robotniczą.

D. 22. maja 1871. Pociągi artylerji wersalskiej zapalają kilka gmachów publicznych i liczne domy prywatne w Paryżu.

D. 23. maja 1871. Jarosław Dąbrowski, który dowodził walczącym ludem paryskim, po bohaterkich walkach, pada śmiertelnie raniony, gdy sam kierował obroną barykady Myrrha.

D. 23. maja 1871. Z rozkazu wersalskiego gen. Gallifet, rozstrzelano do raznie mnóstwo komundów wziętych do niewoli, a między nimi kilkadziesiąt starców.

D. 26. maja 1871. Jarosław Dąbrowski przez zdradę dostaje się do niewoli wersalscyków i umiera z ran otrzymanych.

D. 26. maja 1848. Ludność wiedeńska stawia barykady.

D. 27. maja 1871. Jenerał komuny Delescluze pada, broniąc barykady na placu Chateau d'Eau.

D. 28. maja 1871. Koniec walki paryskiej i wielki pożar miasta.

D. 28. maja do 3. czerwca 1871. Krwawy tydzień, w którym zwycięzcy wersalscy rozstrzelali około 30.000 ludzi podejrzanych o udział w walkach komuny.

D. 28. maja 1863. Kozietło, dowódca oddziału z samych włościan złożonego, pada w bitwie pod Wiadukami, ugodzony kulą moskiewską.

D. 2. czerwca 1848. Kongres stawiański zbiera się w Pradze czeskiej pod hasłem „Wolność, Równość i Braterstwo.“

D. 2. czerwca 1863. Dekret rządu narodowego polskiego ustanawia trybunał rewolucyjny, usprawniający wprowadzenie terroryzmu, coraz większym terroryzmem rządu niżejdniego.

D. 6. czerwca 1867. Zamach Berezowskiego na cara moskiew. w Paryżu.

## Korespondencja redakcji.

Towarz. L. stolarzowi we Lwowie. Dla braku miejsca nie mogliśmy w tym numerze umieścić pisma pańskiego, zawierającego opis postępowania pana Zaaka z robotnikami.

## Podziękowanie.

Podpisany, poczuwam się do obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie szanownym kolegom pracującym w zakładzie p. An-czyca i Spółki, że za ich wstawieniem się otrzymałem na dłuższy czas pracy.

Teofil Lewandowski.